Nr. 17. We Lwowie, Niedziela dnia 20 Stycznia 1884. Rok XVII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 19. stycznia.

Galicyjski Zakład kredytowy włościański i jego interesa stanowią od pewnego czasu stałą rubrykę w ekonomicznej części prasy wiedeńskiej.

Jest rzeczą żadnej nie podlegającą wątpliwości, że interesa tego Zakładu nie mogą być uporządkowane bez obcego ratunku. Instytut ten doszedł już do tego stopnia perfekcji, że bez pomocy nie wyplącze się ze swoich zobowiązań względem wierzycieli. Musi mu na pomoc pospieszyć ktokolwiek i w jakikolwiek sposób, jeżeli wierzyciele nie mają ponieść szkody i jeżeli kredyt krajowy nie ma być na długo zachwiany.

W tym to celu udał się do Wiednia marszałek Galicji dr. Zyblikiewicz. Zadaniem jego było właśnie powołać do życia akcję pomocniczą, a raczej akcję ratunkową dla Zakładu kredytowego włościańskiego celem uchronienia kredytu krajowego. Samo się przez się rozumie, że nikt inny tylko Bank krajowy mógł wziąć tę akcję na siebie, a to tem bardziej, że najważniejszem zadaniem tej nowej instytucji krajowej jest zadosyćuczynienie potrzebom małej własności ziemskiej. Bank krajowy kreowano bowiem przedewszystkiem z tą myślą przewodnią, że potrafi on wyrwać naszego włościanina ze szponów lichwiarskich, zapewniając mu według możności tani i zdrowy kredyt. Pod tym też względem mogą się wierzyciele Zakładu kredytowego włościańskiego zupełnie uspokoić: Bank krajowy potrafiłby zobowiązaniom tym w zupełności zadość uczynić.

Nie wszystko jednak jest prawdą, co o bytności p. marszałka w Wiedniu mówią ludzie wszystko-wiedzący. Mamy tu na myśli przedewszystkiem *Neue fr. Presse*, która zamieszcza olbrzymi artykuł o Zakładzie kredytowym włościańskim i dodaje od siebie, że akcja pomocnicza dla instytucji tej, a raczej dla jej wierzycieli objętą będzie —według życzenia p. marszałka—przez kraj cały, i że do tego potrzeba będzie przyzwolenia Sejmu galicyjskiego, więc Sejm ten dziś jutro zostanie zwołanym. Wiadomości tej zaprzeczyliśmy nazajutrz po jej pojawieniu się w *Neue freie Presse*. Dotychczas nie było mowy o zwołaniu Sejmu galicyjskiego w tej sprawie. Zresztą już z powodu niezbędnie potrzebnej obecności posłów polskich w Wiedniu, byłoby to rzeczą wprost niemożebną. Gdyby więc okazała się nawet potrzeba przyzwolenia Sejmu na akcję pomocniczą dla wierzycieli Zakładu kred. włościańskiego — w razie gdyby ją objął kraj jako taki — to mogłoby to nastąpić o wiele później, może dopiero na wiosnę. Obecnie stosunki i położenie instytucji cierpiącej nie są jeszcze szczegółowo wyjaśnione, a wyjaśnienie to wiele zabierze czasu.

Nie można bowiem wątpić, że pan marszałek i dyrekcja Banku krajowego przystąpią do dzieła z największą ostrożnością i zbadają przedewszystkiem dokładnie tak pasywa, jak i każdą pozycyę aktywów Zakładu kred. włościańskiego. Dopiero po takiem sprawdzeniu stanu majątkowego zagrożonej instytucji, możnaby przystąpić do akcji ratunkowej.

Dlategoteż mamy nadzieję, że pan marszałek nie da się tak łatwo nakłonić do akcji ratunkowej, która jest przedewszystkiem obowiązkiem rządu. Komisarz bowiem rządowy nadzorował czynności Zakładu włościańskiego i cały kredyt tej instytucji opierał się na tym nadzorze. Dlategoteż rząd powinien teraz objąć akcję ratunkową i spełnić zaciągnięte przez siebie moralne zobowiązanie w obec wierzycieli tego zakładu.

Wiemy bardzo dobrze, że akcja ta jest dla rządu bardzo niewygodną i radby ją przelać na Bank krajowy. Wiemy także, że rząd będzie nawet silnie nalegać na pana marszałka, aby się podjął tego zadania. Ale nie wątpimy, że dr. Zyblikiewicz będzie miał przedewszystkiem dobro kraju na oku i nie przyjmie obowiązku niezgodnego z jego interesem.

Równe prawo dla wszystkich.

(Dokończenie).

Nie należy zapominać także o tem, że im bardziej na zachód, tem droższe są grunta i dochód z nich może być podniesiony tylko przez zwiększoną uprawę roślin okopowych. Możnaby tu przytoczyć jeszcze mnóstwo innych strat, jakie powstają ztąd dla gospodarstwa wiejskiego przez nierówne opodatkowanie gorzelń, a które dotkną całą ludność.

Obecnie podnoszone bywają skargi na ciągłe wzmaganie się drożyzny mięsa, a przyczyną tego jest znowu stosunek popytu i podaży; popyt za bydłem jest większy niż podaż, ceny muszą się więc podnosić. Przy dawniejszem sprowadzaniu bydła rosyjskiego i rumuńskiego była podaż większa, ceny były więc niższe. Nie gorzelnie ciągną więc korzyść z wypasu przez podniesienie się cen bydła wypasowego, ale drobni handlarze bydła chudego, którego ceny poszły nadmiernie w górę przez zamknięcie granicy i tylko z trudnością daje się nagromadzić potrzebną jego ilość, czego już to zaznaczyliśmy na początku, gorzelnia i wypas pokrywa zaledwie koszta, nie mówiąc już nic o nawozie. Nie jest to rzeczą obojętną, czy się dostarcza na sprzedaż bydła lekkiego, czy też mającego wagę n. p. 100 i więcej kilogr.; różnica tu w liczbach ogromna, która w ogólnej konsumcji wielki stanowi ciężar dla całej ludności. Mniejsze gorzelnie, pędzone przez czas krótszy, i wypasające bydło sprzedawane, które potrzebuje dłuższego czasu do zaniego przyjścia do sił, nim na wadze zacznie przybierać, produkują bydło lekkie i nie wysyłają go dalekoj, transport bowiem opłaca się od sztuki, a w ten sposób bydło lżejsze zostaje nim bardziej dokładnie niż ciężkie; nadto na targach miast wielkich musi ono być sprzedawane po cenach dość niskich. Ilość bydła i mięsa, uszczuplona przez brak importu zostaje tedy bardziej jeszcze zmniejszoną przez małą produkcję mięsa, czego następstwem byłaby ogromna drożyzna, której zaś tylko przysłoniłaby przyrost wypasającym bydło, nie drobnemu handlarzowi bydła chudego.

Niemcy, Francja i Anglja, gdzie przemysł gorzelniany na racjonalnych spoczywa podstawach, nie znają pauszalowania i opłaca się tam podatek według rozmiaru zacierowego od każdego pojedynczego zacieru, trwającego 70 i więcej godzin, przez co wydobywa się z produktu większą ilość spirytusu i lepszą, mniej kwasu zawierającą, ale pożywniejszą brahę. W Prusiech rząd skierował usiłowania swoje już dawno ku temu, ażeby podatek rozmiarowy zastąpić podatkiem fabrycznym, co się jednak rozbija dotąd o opór w parlamencie.

Nie można zaprzeczyć, że podatek fabryczny jest najsprawiedliwszy; czy on jednak wszędzie przyniósłby rządowi więcej niż niepauszalowy podatek rozmiarowy, o tem należy jeszcze wątpić, gdyż był on już raz zaprowadzony w Austrji i zaniechano go z wiadomych powodów fałszerstwa w obliczaniu. Z wydoskonaleniem pewnych instrumentów postępuje bowiem także zmysł inwencyjny, udaremniający ich funkcję.

Podług wyciągu z memorjału o podatku od wódki w Prusiech, który był drukowany jako manuskrypt, a którego autorem jest książę H a t z [redacted]

„ Guatemalu		1 58
„ Norwegji	„	— 94
„ Cislitawji na r. 1882/1833 zł. 3,035.504	„	0 137.

Podług powyższych liczb dałby się podatek od wódki cokolwiek podwyższyć, przytem postąpićby jednak należało z największą przezornością, ażeby nie zmniejszyć przemysłu, który we wszystkich kierunkach tak głęboko sięga w życie ludności, coby dla samego państwa złe pociągnęło skutki. Ta zaś obawa sprawdzić się może w skutek protegowania poszczególnych grup, gdyż gorzelnie większe przekształcą się w mniejsze i przywilej gotów się stać ogólnym. Konsumcja wódki nie zmniejsza się niestety przez podwyższenie jej ceny, czego dowodzi zubożenie i wątła budowa ludności wiejskiej, która przy braku wszelkich potrzeb, połączonym z małą produkcyjnością swej pracy powstrzymuje rozwój całych prowincyj i krajów.

Inaczej ma się rzecz jednak z podatkującymi, którzy pędzą gorzelnie, nie mając dostatecznych kapitałów. Ale tej okoliczności możnaby pomódz w ten sposób, że jednostkę podatkową podwyższałoby się przez pewien szereg lat, przez co uniknęłoby się skoków nagłych, które są zawsze niebezpieczne. Uformowanie tej sprawy całkiem równe i jednostajne nie uda się ani socjalizmowi, ani państwu, nie ma bowiem na całym świecie dwóch absolutnie jednakowych przedmiotów, a inteligencja, pracowitość i inne cenne zalety odniosą zawsze zwycięztwo nad gnuśnością i lenistwem, którym nikt nie jest wstanie pomódz.

Kończąc, zrobić muszę uwagę, że niebezpieczeństwo, grożące gospodarstwu wiejskiemu w Europie, zapowiedziało się już także w Austrji, gdyż w jesieni 1883 r. 100 wagonów pszenicy amerykańskiej przypłynęło Łabą z Hamburgu już także do Czech.

Lwów w styczniu 1884.

Robert Doms.

Korespondencje.

Wiedeń 16. stycznia.

(Klub ziemiański p. Lienbachera.)

(R.) Ledwie przycichła cokolwiek wrzawa, wywołana dwukrotną gonitwą p. Lienbachera za popularnością, a już mąż ten znowu daje mówić o sobie, występując na arenie publicznej z wynalazkiem nowego systemu — tworzenia klubów po nad stronnictwami. Wiecie, o czem chcę mówić: o wezwaniu wystosowanem przez p. Lienbachera do posłów z klubu czeskiego i Hohenwarta, ażeby zechcieli przystąpić do utworzenia „klubu ziemiańskiego".

Nie wiemy i nie chcemy się o to pytać na razie, czy myśl p. Lienbachera ma jakie dalsze cele, które się dopiero z biegiem czasów z duszy jego na tem nowem polu wyłonić mają, a chcemy przedewszystkiem myśl samą wziąć pod rozwagę. Otóż bez żadnych zastrzeżeń przyznać należy, iż byłaby ona w każdym razie dobrą, a rozwinięcie jej i umiejętne zastosowanie właśnie na polu parlamentarnem mogłoby przynieść obfite i piękne owoce. Wprawdzie stan rolniczy już sam z natury swej jest silnie reprezentowany w ciele ustawodawczem, a interesa jego przy każdej sposobności nie mało ważą na szali, niemniej jednak nie byłoby rzeczą zbyteczną, gdyby interesa te zbliżyły się bardziej wzajemnie, a połączone w jednym klubie, w jednem niejako ciele, z tem większem wystąpić mogły naciskiem. Widzieliśmy właśnie niedawno w Sejmie naszym, ile i jak ważnych kwestyj poruszyło zgromadzenie posłów mniejszej posiadłości, chociaż ograniczało się tylko na tę mniejszą posiadłość, na włościan. To, co p. Lienbacher zamierza powołać do życia, oparłoby się na podstawach o wiele szerszych i objęłoby szersze koło interesów. Tem też szerszy byłby zakres wpływów, jakie ów „klub ziemiański" mógłby wywierać, jeżeli przyjdzie do skutku.

Zdaje nam się samo przez się zrozumiałem, iż pierwszą myśl do utworzenia nowego klubu natchnęła p. Lienbacherowi idea konserwatyzmu. Jest to dla nas tem zrozumialszem, iż wiemy, czem idea ta jest dla p. Lienbachera. To też jesteśmy z góry przygotowani na to, że tak przy powstaniu, jak i w rozwoju „klubu ziemiańskiego" idea ta będzie alfą i omegą jego założyciela. Lecz mniejsza o to: wszak cała prawica nazywa się" powszechnie konserwatywną, a jakkolwiek wiele zawiera żywiołów, stawiających autonomję po nad konserwatyzmem, ma przecież wiele i takich, w których zasady te w odwrotnym następują stosunku. A zresztą niewiadomo jeszcze, jakie zasady kierować będą klubem, jeżeli ten powstanie. Założyciel nie jest już panem swej myśli, gdyż do jej wykonania zaprosił Czechów i Hohenwartczyków.

W zaproszeniu p. Lienbachera są jednakże rzeczy, które pozwalają domyślać się, że przecież w pojęciu założyciela „klub ziemiański" miałby do spełnienia cele o wiele wyższe, niż się to zdawać może na pierwszy rzut oka. Kto wie, czy też p. Lienbacher nie chce próbować tego, co się nie udało innym, mianowicie, czy nie zechce na gruncie neutralnym wytworzyć powoli stronnictwo wybitnie polityczne, a to mimo dwukrotnego zastrzeżenia w zaproszeniu, iż do „klubu ziemiańskiego" przystąpić może każdy bez względu na to, do jakiego zalicza się stronnictwa politycznego? P. Lienbacher nie zaprasza do klubu ani Niemców z lewicy, ani Polaków. Mimowoli więc nasuwa się przypuszczenie, że ani z pierwszymi, ani z drugimi nie radby podzielić się swojem dziecięciem. Dla czego? — odgadnąć rzecz nietrudna. Pierwsi są dla konserwatyzmu jego zanadto wielkimi liberałami, drudzy są dla jego autonomizmu za mało, albo też za wiele autonomistami. Szczególnie co do pominięcia Polaków, to rzeczywiście nie jesteśmy w stanie zrobić innego przypuszczenia, jak tylko to, że ich zasady autonomiczne nie podobają się p. Lienbacherowi. Jasno to wynika z jego słów, wypowiedzianych w Salzburgu. Dla czegożby miał pomijać posłów poskich, jeżeli, jak sam powiada, do „ziemiańskiego klubu" w Salzburgu, należy przeszło tysiąc osób bez względu na ich zapatrywania i kierunki polityczne. Pokazuje się, że główną przyczyną „niewygód", jakich p. Lienbacher doznał w związku z prawicą, byli właśnie Polacy.

Wiedeń 17. stycznia.

(Klub ziemiański p. Lienbachera).

(R.) We wczorajszym liście scharakteryzowałem pokrótce nowe wystąpienie p. Lienbachera jako myśl w gruncie rzeczy dobrą, która jednak z powodu dalszych zamiarów, mogących się ukrywać po za nią, zasługuje na pewną ostrożność w jej traktowaniu. W ciągu wczorajszego i dzisiejszego dnia, zebrałem dostateczną ilość materjału, ażeby na podstawie jego stanowczy sąd wypowiedzieć o przyjęciu, jakiego „klub ziemiański" dozna u prawicy w parlamencie.

Tu przedewszystkiem przypomnieć musimy, że myśl p. Lienbachera nie jest bynajmniej nową. Już bowiem w r. 1879, kiedy się zebrała Izba poselska po raz pierwszy za rządów Taaffego, podnieśli Niemcy konserwatywnego obozu myśl utworzenia klubu ziemiańskiego na gruncie neutralnym, poświęconego wyłącznie sprawom rolniczym i prawodawstwu na tem polu. Klub taki, a raczej kółko — było to bowiem kółko nie związane niczem — zawiązało się też rzeczywiście, a p. Smarzewskiego wybrano jego przewodniczącym. Przez jakiś czas schodzili się też posłowie rzeczywiście na pogadanki w kwestjach rolniczych itp., z początku dość licznie, następnie coraz to mniej, aż wreszcie po pewnym przeciągu czasu upadła rzecz ta sama przez się z powodu braku udziału posłów. Upadek ten był też zupełnie naturalnym. Oto bowiem powoli co raz to jaskrawiej wystąpiły różnice pomiędzy stronictwami, które z konieczności przenieść się musiały i na sprawy mniej więcej natury obojętnej. Jest to już takim przywilejem polityki, że adeptów swoich czyni niewolnikami nawet w wielu względach niezależnych od niej zupełnie, a cóż dopiero w rzeczach takich, które co krok to muszą sięgać w zakres polityki, albo też — jak np. sprawy rolnicze w Austrji — są po prostu od niej nieodłączne. Okazało się tedy, że grunt ten nie jest i nie może być neutralnym, i że należąc do jakiegoś klubu, niepodobna być równocześnie członkiem takiego „kółka ziemiańskiego" bez narażenia się na pewne kolizj Zresztą wśród nawału prac w komisjach i klubach, wielu nie miało ani czasu, ani ochoty do zajęcia się „kółkiem."

To jedno doświadczenie wystarcza, ażeby zamiarom p. Lienbachera przepowiedzieć z góry stanowcze fiasko, nie mówiąc już nic o tem, że w kołach prawicy rozmaici rozmaicie sądzą pomysły p. ex-prokuratora. Nie ulega już prawie najmniejszej wątpliwości, że wszystko to, co od czasu ostatniego posiedzenia Izby aż do chwili obecnej zrobił p. Lienbacher, a więc owa broszura, owa mówka w St. Peter i wreszcie fakt najnowszy, wezwanie do założenia klubu ziemiańskiego — nie jest niczem innem, jak tylko próbkami kunsztu krawieckiego, celem podszycia wyszarzanej popularności. Kto wie, może z wiosną rozwiążą parlament, potrzeba się będzie starać o mandat — a dla mandatu, mój Boże, czegożby to człowiek nie zrobił? P. Lienbacher widzi i czuje doskonale, kto i czem podmył mu grunt pod nogami: Sprawcą złego jest stronnictwo niemieckie liberalne. Ono to bowiem zawraca głowę wyborcom, wmawiając w nich, że Lienbacher przestał być Niemcem. Bronić się przeciw wrogowi takiemu można tylko jego własnym orężem, tj. potrzeba udowodnić wyborcom, że się potrafi być tak samo dobrym Niemcem, jak pierwszy lepszy z lewicy. A więc „huzia!" na federalistów, Polaków, Czechów itd. Reszta historji znana. Z tej też strony tem łatwiej zrozumieć, dla czego p. L. nie zaprosił naszych posłów do kreowanego przez siebie klubu.

Sądząc z tego punktu p. Lienbachera i sposób postępowania jego, nie możemy się bynajmniej dziwić, że poseł ten głosować będzie za wnioskiem Wurmbranda. Głosować przeciw wnioskowi uznania niemczyzny za język państwowy, znaczyłoby tyle, co dać przeciwnikom w ręce najstraszniejsze narzędzie do zniszczenia własnego mandatu poselskiego. Tego przecież człowiek rozumny, nawet nie taki wielki polityk jak p. Lienbacher, nie zro-

---

SYLWESTER.

NOWELA

Włodzimirza Stebelskiego.

Mróz na szybach dzierzgał arabeski kwieciste a pająk na zegarze snuł tajemnicze sieci, gdy Sylwester nazajutrz po ślubie, całując rozpłomienione usta swej żony, powiedział głosem stanowczym:

— Malwino, zbieraj się — jedziemy!

Wzięła z rąk jego bukiet ulubionych róż *Gloire de Dijon*, w których uroiła sobie symbolikę niewieścich swych marzeń, i szepnęła:

— Ach, pragnęłabym teraz spokoju i ciszy!

— Pragnij tylko miłości!

Malwina była córką mieszczanina, który na Łyczakowie posiadał kamieniczkę i ogródek z kwiatami, a Sylwester piastował w lwowskiej dyrekcji finansowej poszanowania godny urząd oficjała.

Pożegnała tedy ojca, który właśnie dopijał weselne wino, i brata, którego właśnie wypędzono z gimnazjum, i jako biblijnie posłuszna małżonka pojechała z Sylwestrem na dworzec kolejowy.

— Dokąd jedziemy?

— W świat, oglądać cuda!

Podróżowali szumnie, a wszędzie witał ich korny uśmiech służby, bo do serc fagasów torowała im drogę potęga monety, którą Sylwester sypał jak magnat w przededniu bankructwa.

— Jest utracjuszem! — westchnęła Malwina, ale myśl ta przemknęła jak meteor i zgasła, gdy Sylwester w stolicy naddunajskiej zapytał żonę, oszołomioną blaskiem i przepychem wystaw magazynowych:

— Co ci kupić, Malwino?

— Kup mi suknię, jaką owa primadonna miała w roli Semiramidy!

— Kupię ci suknie Semiramidy, dyademy Saby, perły Kleopatry — tylko mnie kochaj!

Nie potrzebowała tego zaklęcia. Kochała go gorąco, wszystkie fantazje dziewczęce ucieleśniła w jego postaci. Gdy na majowem nabożeństwie u O. Bernardynów ujrzała pana oficjała, który jak rumiany anioł stał pod filarem z wzrokiem ascetycznie do niebios zwróconym, wówczas serce Malwiny drgnęło pierwszem przeczuciem miłości. Gdy na wycieczce młodzieży handlowej w lasku Krzywczyckim Sylwester w fijołkowym garniturze stanął w rondzie mazurowem, wtedy wśród siarczystego hołubca na zielonej murawie z ust jego wypłynęło pierwsze nieśmiałe wyznanie adoracji, które następuie, jak wezbrana fala, urosło w seraficzny hymn miłości.

Lgnęła też do niego, jak powój do posągu granitowego, gdy błyskawicznym pędem pary przelatywali lądy i morza. Dziwną wprawdzie wydawała się jej ta gonitwa gorączkowa, szalona, bez wytchnienia, ale czuła upojenie niewysłowione w tem oglądaniu dziwów natury boskiej i arcydzieł ducha ludzkiego, które jak baśnie dziecinne rosły i ginęły przed jej oczyma.

W gondoli weneckiej, miękko wsparta na ramieniu Sylwestra, nuciła pieśni polskie, w tunelach kolei alpejskich modliła się w przerażeniu i trwodze, na Kapitolu marzyła o zagasłej sławie imperatorów rzymskich, a z piramidy Ramzesa pragnęła ujrzeć swój śniegiem zawiany ogródek na Łyczakowie. Nad nią jak gwazdy przewodnie czuwały zawsze roziskrzone pragnieniem i zapałem oczy Sylwestra.

I szła za nim wszędzie, gdzie tylko rozkazała dumna jego fantazja: w piaskach Arabji wśród ognistych słońca promieni szukała śladów emira Rzewuskiego i całowała proch ziemi tam, gdzie pękły wielkie serca niewieście: Inez de Castro, Agnieszka Bernauer, Weronika Cylejska, Marja Malczewskiego...

Czasami, prawda, gdy karawana zadrzemała, albo gdy pociąg stanął jak żóraw w żegludze napowietrznej, Malwina, realistyczne dziecię wieku XIX., pytała gwiazd, mdlejących na błękicie:

— Czy ma Sylwester urlop i zkąd ma pieniądze?

A pierwsza gwiazda odpowiedziała:

— Musiał przeczytać anons: Podajcie szczęściu rękę, „podał rękę" i wygrał wielki los!

A druga gwiazda szepnęła:

— Zapewne zapisał mu miljony Vanderbilt, Mackay albo Gould!

A trzecia mrugnęła:

— Niezawodnie skradł te miljony skarbowi austrjackiemu!

Więc nareszcie odważyła się zgłębić misterjum swego losu i gdy Sylwester z Finsteraahornu patrzał na śnieżystą koronę Jungfrau, szepnęła głosem drżącym, słodkim:

— Sylwestrze! A masz ty urlop?

— Nie pytaj — odrzekł oficjał dyrekcji skarbowej — bo najwyższą rozkoszą jest tajemnica!

I nie pytała więcej: owszem zaimponowała jej wielce mistyczna mądrość męża.

Ale jak mgła na owym Finsteraahornie; siadła na czole Sylwestra zaduma i Sylwester ziewnął—pierwszy raz w małżeństwie i w podróży.

— Wiesz co, Malwino? — zawołał. — Nudzą mnie te martwe głazy i nieme morza i smutne groby. Jedźmy do Paryża.

Pojechali tedy do Paryża. Utonęli w chaosie fiakrów, kolporterów *Figara*, kurtyzan, Orleanistów, straganiarek, policjantów, zakonnic, uwrjerów, aktorek i fabrykantów szampana. A natrafili właśnie na zenit karnawału: nad wielkim mobem nadsekwańskim panowała królowa zapust, wyuzdana, wyzywająca szansonetka z maską na twarzy i z puharem w ręku.

Sylwester poprowadził żonę na bal. Ledwie tylko Malwina wstąpiła do olbrzymiej, morzem światła oblanej sali, już cały legjon młodzieży paryskiej, panów mody europejskiej, uderzył czołem przed jej pięknością, a pierwszy dandys świata, hr. Morny, nazwał ją gwiazdą sarmacką.

Przyjrzała się swej postaci w zwiarciedle kolosalnem: zobaczyła śnieżne swe ramiona, wspaniałą falę włosów, biust bogini greckiej i oczy anielicy chrześciańskiej. Taką była przecież z rodu — czemuż we Lwowie nie oddawano hołdu potędze jej piękności, czemuż malarze nie uwieczniali poezji jej ciała barwami namiętnemi, a poeci hymnami uwielbienia?

Tryumfem i dumą upojona, szukała oczyma Sylwestra, aby był świadkiem jej szczęścia, ale Sylwester znikł, a w wielkiej powodzi głów ludzkich, tańcem i żądzą, absyntem i winem rozpalonych, nie znalazła śladu męża.

Gdzież się podział?

Nareszcie, gdy o brzasku porannym z balu zostały tylko strzępy koronek, wstążek, masek i bukietów, Malwina z kurzu wielkiej sali wyleciała ostatnia, blada i zatrwożona, a w pysznym swym hotelu poczuła po raz pierwszy gorycz osamotnienia.

Wszakże dzień po dniu mijał, a Sylwester nie przychodził. I gdzież go miała szukać w mieście, które nazwano Babilonem? Łamiąc ręce z rozpaczy, wyglądała i czekała, kiedy powróci ten, któremu poświęciła miłość bez granic.

Wierzyła niezachwianie, że wróci.

Tymczasem wpadła do jej mieszkania Luiza Michel z fryzurą rozczochraną, i głosem basowym poczęła doradzać Malwinie, aby w sromotnem tem opuszczeniu oddała się emancypacji kobiet i nędzy proletarjatu, który pod oknami pałaców bulwarowych ryczał z głodu i zemsty.

Ale biedna Malwina myślała ciągle tylko o Sylwestrze.

Wtedy Luiza z roziskrzonem okiem zabrała jej suknie Semiramidy, dyademy Saby i perły Kleopatry, aby skarbami temi ukoić mizerję zrozpaczonych niewolników kapitału, podobnie jak św. Kryspin kradł bogatym skórę, aby szyć dla ubogich buty.

A gdy nareszcie dwa tygodnie minęły, odkąd Sylwester zaginął, Malwina, z jedwabiów i klejnotów ogołocona, ubrała się w skromną suknię ślubną, którą zachowała na pamiątkę najpiękniejszej życia chwili, i poleciała szukać Sylwestra.

Poszła na prefekturę policji.

— Pan oficjał Sylwester — odpowiedziano jej — ma dwa mieszkania: jedno przy ulicy Koźmy, a drugie przy ulicy Damjana.

Udała się na ulicę Damjana.

— Pragnę wejść do pana Sylwestra — oznajmiła portjerowi wskazanego hotelu.

— A, tu każda kobieta może wejść — odrzekł portjer obojętnie.

— Każda! — szepnęła Malwina z goryczą.

Weszła. U marmurowych wschodów karjatydy bronzowe szyderczo patrzyły na nią, a alabastrowe nagie boginie heleńskie milcząco poprowadziły biedną Malwinę do podwoi wielkiego salonu, które z bijącem sercem otworzyła ręką omdlałą.

I cóż ujrzała?

W salonie gorzało mnóstwo świateł, mimo że był dzień, a dwanaście par, dwunastu mężczyzn o obliczach płonących i wargach wydętych i tyleż kobiet o piersiach obnażonych i wejrzeniach bezwstydnych, szalało w wirze kankanowym, w tym tańcu grzechu, w tem delirjum rozpusty, a w kącie pod pjedestalem, na którym stała wykuta z kamienia *Venus vulgivaga*, jakaś blada, niedokrewna kreatura o długich włosach i cienkich nogach grała na fortepjanie i śpiewała piosnki cyniczne.

Lecz gdzież jest Sylwester?

Na łożu, suto rzeźbionem i złoconem, spoczywał oficjał lwowskiej dyrekcji finansowej, jak Heljogabal wśród narkotycznej woni kwiatów zwrotnikowych—ubrany w białą, adamaszkową togę o złotem tkanych brzegach i w sandały, zdobne w lśniące rubiny, Sylwester słuchał szeptu rozkosznej kobiety o smagłej twarzy, oczach gorejących i plecach szerokich, która, klęcząc u łoża Cezara swego, na jego twarz znękaną, w szalonych orgjach dwutygodniowych zmiętą, lała jakieś balsamy aromatyczne razem z gorącym, lubieżnym oddechem swych piersi.

Nagle cała zgraja rozpasanych tanceczników z kielichami wina w ręku otoczyła łoże Sylwestra i krzyknęła:

— Niech żyje kreolka! Sennora Tamarynda niech żyje!

— Sylwestrze! — zawołała Malwina głosem zdławionym — przyszłam do ciebie, ja Malwina, twoja żona prawowita!

Ale blady pjanista zagrał nagle jakąś serenade, pełną szyderstwa i śmiechu — kankanowe pary jak satyry i bachantki wzięły Sylwestra na ramiona—na czele pochodu szła dumna Tamarynda

bi! O następstwa mniejsza. O tych mówić będziemy wtedy, kiedy uczujemy w kieszeni mandat na dalszych lat sześć. A zresztą to wszystko furda — i kwita!

Ziemie polskie.

Warszawa 15. stycznia. Korespondent *Dzien. Pozn.* pisze: Wszystkich obecnych na zamku w dzień rosyjskiego Nowego Roku uderzyła dziwna małomowność Hurki. Wprawdzie dzisiejszy jenerał gubernator nie posiada wymowy i werwy Skobielewa, zawsze przecież potrafi wyrzucić z siebie jakieś słówko, świadczące o jego tendencjach politycznych. Dowodem tego przemówienia w czasie objazdu inspekcyjnego, z których pomimo całej ich szorstkości tak wybornie przecież poznaliśmy jenerała!

Ale widocznie te przemówienia w czasie objazdu kraju zbyt czasami rubaszne (do żydów) i zbyt otwarte (do komisarzy włościańskich), a najmniej dyplomatyczne, nie podobały się w Petersburgu, bo oto z powodu noworocznych przyjęć Hurko otrzymał instrukcję, ażeby nie wypowiadał żadnych programów ani nie stawiał żadnych horoskopów na przyszłość, nie robił najmniejszych nadziei. Wskazówka ta zbiła z tropu jenerała, tak, iż bąkał coś pod nosem, czego nikt nie słyszał. Cała recepcja robiła skutkiem tego wrażenie czysto urzędniczej ceremonii. Ustawieni w trzy grupy urzędnicy cywilni, wojskowi i ciało dyplomatyczne wraz z duchowieństwem katolickiem, czas jakiś postali, skłonili się Hurce, znowu postali i rozeszli się. Hurko do żadnej z tych trzech grup mowy poważniejszej nie wygłosił.

W tych dniach mogłem naocznie przyjrzeć się stosunkom kościelnym unii (na Podlasiu.)

Przyznam się, że wszelkie o tych stosunkach relacje w dziennikach zagranicznych przyjmowałem zawsze trochę sceptycznie. Nie mogłem przypuszczać, ażeby dziś, w wieku cywilizacji, oświaty, w wieku pewnego indyferentyzmu religijnego, mogli się znaleźć ludzie z jednej strony do takich zdolni gwałtów, z drugiej w takim wykształceni oporze. Przypuszczałem raczej, że siła fizyczna zmoże z czasem siłę moralną.

Byłem w błędzie. Unici — to ludzie z żelaza, to potęga, której nie zwalczy największa presja, nie skusi najbardziej wpływowa agitacja. Wspaniałe cerkwie, albo nowo zbudowane, albo przerobione z kościołów, stoją pustkami, lud żyje bez religii obrządkowej, nie zawiera formalnych małżeństw, nie chrzci dzieci, słowem unika wszystkiego, co tylko jest w stanie zaprowadzić go do popa prawosławnego. Patrząc na te walczące szeregi, doprawdy nabiera się przekonania, że gwałty i zakusy to najskuteczniejsza obrona narodowości, to w ręku rządu broń obosieczna. Pomimo usunięcia od wszelkiego wpływu duchowieństwa katolickiego, dzięki bezustannemu naciskowi agitacji prawosławnej, dzięki gwałtom na osobach i majątku malkontentów, prawosławie nie zrobiło u nich najmniejszego postępu. Armia popów i pięknie pomalowane cerkwie, gęsto porozrzucane po całym kraju — to czcza forma, to żaden dowód prawosławia. Przekona się o tem każdy, kto tylko przez krótki czas choćby przypatrzy się tamtejszym zapasom walki.

Niedawno np. w jednym z majątków parobcy unici poszli w święto prawosławne do roboty razem z parobkami katolickimi. Właściciela majątku nie było w domu i unici uczynili to z własnej woli, przez nikogo nie zmuszani. Dowiedział się o tem pop miejscowy, narobił hałasu i niewinnego obywatela skazano na karę pieniężną — po 50 rs. od każdego parobka-unity. O tym wypadku wiedzą dziś wszyscy unici, a wiedzą, zarazem, co o nim sądzić.

Czyż kilkaset rublami nie warto okupić podobnego beztaktu rządu!

Co się tyczy wizytacji biskupiej, to w gubernii siedleckiej biskup lubelski, ks. Wnorowski, od czasu objęcia katedry aż do dziś dnia ani razu nie był. Władze surowo zakazały wizytacji biskupiej w parafjach katolickich dlatego jedynie, że parafje leżą śród gmin unickich. Na Podlasiu głową kościelnych stosunków jest Modest, biskup prawosławny lubelski, nie ks. Wnorowski. Czy to zgadza się z układem z Kurją — to rzecz mniejsza dla władz tejszych: tak być musi i tak jest, niestety! Taki stan rzeczy byłby choć pozornie wytłumaczony, gdyby w gubernji siedleckiej unici stanowili większość, lecz wszakże na 500 — 600.000 ludności jest ich tylko około 100.000. Prawosławna agitacja i rząd doskonale wiedzą o tem, jak wątpliwą jest nowa owczarnia prawosławna na unji, wiedzą, że ona istnieje tylko na papierze, a mimo to usiłują wmówić w siebie, że z czasem będzie inaczej i tym celem paraliżują wszelki wpływ duchowieństwa katolickiego.

Presja ta im bardziej jest bezwzględna, im większy wywiera nacisk, tem większą też wywołuje reakcję. Na unji zawsze panują stosunki przypominające czasy prześladowania pierwszych chrześcian. Lud w takim zahartowany ogniu nie ulegnie.

W *Prawit. Wiest.* znajdujemy wykaz majątków litewskich, wystawionych za długi na sprzedaż, która ma się odbyć w wileńskim rządzie gubernialnym w styczniu roku bież. Ilość gruntów do sprzedaży, położonych w gubernji wileńskiej, a mianowicie: w powiecie oszmiańskim i lidzkim wynosi des. 330 s. kw. 1242; w gubernji kowieńskiej, a mianowicie: w powiecie kowieńskim, nowoaleksandrowskim wiłkomierskim, szawelskim i rosieńskim des. 1022 s. kw. 1101, i w gubernji wreszcie grodzieńskiej, a mianowicie: w Prużańskiem, Białostockiem, Wołkowyskiem, Słonimskiem i Kobryńskiem des. 915 s. kw. 1422 — razem des. 2268 s. kw. 1365, czyli wiorst kwadratowych 21, s. kw. 194.565. Przepisy nabywania ziemi na Litwie pozostały dotychczasowe, to jest, że Polakom nabywać tych dóbr nie wolno.

Poznań 15. stycznia. Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu, ogłasza w dziennikach poznańskich: „Komisja krytyczna Towarzystwa czytelni ludowych zawiadomiła nas, że skończywszy czytanie dziewięciu powieści ludowych na konkurs przez nas rozpisany nadesłanych, uchwaliła jednogłośnie, że żadna z nadesłanych powieści nie odpowiada tak dalece warunkom konkursu, żeby nagrodzoną być mogła. Rezultat ten podajemy niniejszem do wiadomości publicznej. Pp. autorowie rękopisy swe odebrać mogą z biblioteka [illegible] p. Dr. Jerzykowskiego w Poznaniu, ul. Podgórna nr. 13.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 17. stycznia. Metropolita ks. Gintowt [illegible] w Nowogrodzie (a nie w Niżnym Nowogrodzie, jak przez omyłkę doniosły poprzednie depesze) biskupa prawosławnego Starej Russy, Anastazego, [illegible] gubernatora miasta, który rewizytował go niezwłocznie. *Nowosti* donoszą, że powodem podróży ks. metropolity do Nowogrodu, było pomiędzy innemi zaproszenie bratanka ks. metropolity, miejscowego aptekarza Gintowta, na ojca chrzestnego dla syna, który się mu narodził. — W telegramach petersburskich *Dniewnika Warszawskiego* czytamy co następuje: „Wśród wielebnych księży Zubko, który dopomagał metropolicie Siemaszce w sprawie powrotu unitów do prawosławja w r. 1839 na Litwie i Rusi, powstała myśl uczczenia b. Zubki adresem z powodu obchodzącego go pięćdziesięcioletniego jubileuszu. Napisania adresu podjął się profesor duchownej akademji, Kojałowicz." A więc renegat rzewnie będzie chwalił, bo Kojałowicz pochodzi tak samo z rodziny litewskiej, jak Zubko.

[illegible] proklamacji hektograficznych po zakładach publicznych, a najnowszy numer „podziemnego" organu rewolucyjnego ogłasza, że „komitet wykonawczy" postanowił utworzyć coś w rodzaju filji „Narodnoj Woli," której zadaniem byłoby nie działanie czynne, lecz nauka i przygotowanie młodych adeptów rewolucji do działania tego, oraz utrzymanie i propaganda pomiędzy wszystkiemi warstwami społecznemi.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. Adolf Abrahamowicz przybył dziś na dłuższy pobyt do Lwowa. — Wydział krajowy zatwierdził [illegible] stabilizował dr. Grzegorza Ziembickiego (syna) na posadę prymarjusza oddziału [illegible] w szpitalu powszechnym we Lwowie. — W [illegible] na Mołdawie zmarł d. 12. bm. Juljusz Łaczyński, doktor medycyny, przeżywszy lat 30. Zwłoki przewiezione zostały do [illegible], gdzie 15. bm. złożono je w grobie familijnym. — Tymi dniami zmarła w Warszawie jedna z głośniejszych niegdyś artystek opery [illegible]. Po raz pierwszy wystąpiła ona w roku 1818 we „Włoszce w Algierze", [illegible] Podolu [illegible] Kamieńcu [illegible] do Podola. — Pracowity [illegible] jeden z [illegible]

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kanonik Hausmann, a kazanie powie ks. Moszyński. — W kościele OO. Dominikanów sumę celebrować będzie ks. Kalman, a kazanie powie ks. Jakób Podlewski. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Hipolit Śmiałowski, a kazanie mieć będzie ks. Symforian Gdowski. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwykłe.

Na wczorajszym obiedzie u ks. biskupa Sembratowicza [illegible], znajdowały się następujące osoby: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Morawski, komend. ks. Würtembergski, feldmarszałkowie-porucznicy ks. Croy i ks. Thurn-Taxis, prezes tow. kredytowego hr. Russocki, prezydent sądu wyższego bar. Schenk, wiceprezydent dr. Koerber, prezes sądu krajowego Piątkowski, wiceprezydent Lidl, starszy prokurator Zdański, członkowie Wydziału krajowego pp. Oktaw Pietruski i W. Podlewski, wiceprezydent skarbowej dyrekcji bar. Jorkasz, prokurator skarbu dr. Podlewski, radca dworu Fr. Karasiński, radcy: dr. Decykiewicz, Mandyczewski i Szabel, prezydent miasta W. Dąbrowski, ks. oficjał dr. Pełesz, ks. prałat Karol Mossing, ks. prałat Kajetanowicz, ks. kanonicy obrz. gr. kat. Pietruszewicz, Siengalewicz, Hoterowski, Wieliczko, Faciewicz i Bielewicz, superior OO. Jezuitów ks. Kamiński, rektor uniwersytetu dr. Rittner, starszy porucznik bar. Fritsche, dyrektor policji radca Krzaczkowski, dyrektor poczt Schifner [redacted]

[redacted] jubileusz kapłaństwa ks. opata Nowakowskiego, będzie jutro w Żółkwi uroczyście obchodzony. Czcigodnemu jubilatowi zostanie wręczone album pamiątkowe, a po złożeniu gratulacyj publicznie — zdaleka nawet przybyłe deputacje — odbędzie się w salach zamkowych składkowy obiad.

Odszczególnienia. *Wiener Ztg.* donosi: Dyrektor zakładu karnego we Lwowie, Edward Hołdasiewicz, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Lekarz domowy zakładów karnych, dr. Jasiński, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Pierwszy wielki bal u pp. namiestnikowstwa Zaleskich odbędzie się w środę 23. bm. w gustownie odnowionych i udekorowanych salach recepcyjnych namiestnictwa. Bardzo wiele osób otrzymało już zaproszenia.

Bal szpitalikowy. Dowiadujemy się, że bal szpitalikowy zapowiedziany został stanowczo na 6-go lutego; komitet już się zorganizował i wziął się rączo do dzieła. Bilety już prawie w połowie rozsprzedane — a wszyscy rokują balowi temu jak najlepsze powodzenie i pod względem zabawy i finansowym. Wprawdzie nie obiecuje komitet balowy swoim gościom żadnych wystawnych dekoracyj i nadzwyczajnych urządzeń, żadnych wodotrysków ani świateł elektrycznych, ale zapewnia, że się będzie można bawić na tym balu ochoczo, serdecznie i gościnnie — po staropolsku. Na zbytkowe i wystawne rzeczy komitet nie może wydawać pieniędzy, bo to przecież bal na dochód biednego szpitalika!

Do komitetu należą następujący panowie (którzy są upoważnieni na ten bal zapraszać i bilety rozsprzedawać, gdyż osobne zaproszenia nie będą rozsyłane — bilet pojedynczy kosztuje 3 złr., familijny 5 złr.):

Abrahamowicz Adolf, Augustynowicz Seweryn, Balko Władysław, Budzynowski Leon, Czarkowski Tadeusz, Dorożewski Napoleon, Dylewski Jan, Dzieduszycki Leon, Ekielski Józef, Głodziński Franciszek, Herbert Adolf, Ihnatowicz Jan, Janowicz Aleksander, Janowski Władysław, Jaworowski Hilary, Krajewski Izydor, Krasucki Mikołaj, Krzeczunowicz (syn śp. Kornela), Laskowski Władysław, Łoziński Roman, dr. Machek, Marynowski Edward, dr. Merczyński Emil, Miączyński Piotr, Mochnacki Edmund, Mysłowski Józef, Obertyński Stanisław, Pajączkowski Józef, Richtmann Zygmunt, Rojek Zenon, Stachurski Michał, Stachurski Józef, Strzelecki Aleksander, Świerczewski Erazm, Wybranowski Stanisław, Zawiejski, dr. Ziembicki Grzegorz (syn).

Biletów na bal szpitalikowy dostać można także i u księżny Leonowej Sapieżyny (Lwów, ulica Kopernika 38). Bal ten odbędzie się w salach kasyna miejskiego.

Na cmentarzu Łyczakowskim panuje taka gołoledź na drogach, że nawet wprawni śliżgacze nie mogą się utrzymać na nogach, a przed trzema dniami pani M., 72-letnia staruszka upadłszy, złamała sobie rękę.

Z Muzeum przemysłowego miejskiego. Pan Michał Moszczański ofiarował do zbiorów muzeum przemysłowego miejskiego bardzo cenny zbiór planów i fotografij, które się odnoszą do budowy kanałów: Sueskiego, Koryntskiego i Panama. Nadto piękne okazy haftów, tkanin, z porcelany i drzewa, jako wyroby francuskie, japońskie, arabskie, indyjskie i amerykańskie. Za ten dar, mający prawdziwą wartość naukową, zarząd muzeum wyraża niniejszem szanow. ofiarodawcy najszczersze podziękowanie.

Śmiertelność we Lwowie. W 52 tygodniu od 23. do 29. grudnia zr. zmarło we Lwowie 32 osób płci męskiej, 32 żeńskiej, razem 64, o 18 mniej niż w 51 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·1, śmiertelność roczna 29·2 na 1000 mieszkańców. Między tymi zmarło na ospę 1, na dyfterję 3, na durzycę 3, na gruźlicę 13, na zapalenie przewodu oddechowego 14, na zapalenie kiszek 2, na śmierć gwałtowną 2, na inne słabości 26.

W skutek omyłki pisarza. Jan Mamoń, pracujący uczciwie przy jednej z firm warszawskich przez lat kilkanaście, nagle, jakoby w zarzucie podpalenia, z rekwizycji sądów austrjackich ujrzał się pozbawionym wolności. Podsądnego odstawiono do granicy koleją, a stamtąd po założeniu kajdan, popędzono 7 mil drogi do Krakowa. Mamoń stanął wreszcie przed magistraturą karną, gdzie mu oświadczono, że jako poszkodowany przez pożar, wydarzony w r. 1860, ma do odebrania 100 zgld. Gdy rzekomy winowajca opowiedział opłakaną historję swej podróży, przekonano się, że kopista przez pomyłkę napisał „obwiniony", zamiast „poszkodowany", skutkiem czego władza wykonawcza przez konsulat warszawski zarządziła transport. Bohater opowiedzianych dziejów powrócił w tych dniach do Warszawy.

Oszust. W zeszłym miesiącu niewiadomy oszust, w ubraniu wojskowem i z odznaką kaprala, spieniężył łatwowiernemu restauratorowi H. S., pod l. 29 przy ulicy Kaźmierzowskiej, przekaz pocztowy na 48 złr., zaopatrzony wszelkiemi oznakami urzędu pocztowego. Następnie się okazało, iż przekaz był podrobiony. Tenże sam oszust dnia 15. bm. wieczorem przybył w mundurze sierżanta do szynkarza S. G. pod l. 12 przy ulicy Żółkiewskiej i oszukał go w ten sam sposób na 49 złr. Ten sam oszust usiłował przed pojawieniem się u szynkarza, ten sam przekaz spieniężyć u tutejszego trafikanta, p. Leopolda Czecha, lecz tenże posłuchawszy radę swej żony, uniknął szkody. Dnia wczorajszego, p. Czech przypadkowo zeszedł się w łaźni z tym nieznajomym żołnierzem, a mając wiadomość o tegoż sprawkach późniejszej daty, korzystał z chwili, gdy się tenże do parni udał i zabrał z jego czapki etykietę, na której się znajdował odcisk z nazwiskiem Jan Masnowski. Za pomocą tej wskazówki zdołano też wyśledzić sprawcę owych oszustw w osobie infanterzysty z 15 kompanji 95. pułku piechoty, Jana Masnowskiego, przy którym znaleziono przyrządy do podrabiania przekazów pocztowych, zaś w jego sienniku pugilares z kwotą 45 złr. 19 ct.

Rzadki okaz zoologiczny. Na polowaniu w Mędrzychowie, dobrach hr. Artura Potockiego, zastrzelono śnieżnej białości sarnę. Kształty i cała budowa tejże sarny są rozwinięte zupełnie prawidłowo, sierć nieco delikatniejsza i gęściejsza, lecz górna część głowy i słuchy mają podobieństwo do głowy zwykłej kozy, a więcej jeszcze do oślej. Szczególny ten okaz przeznaczono i wysłano do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 18. stycznia. Złożono w pol. koc w siwe pasy, 2 klucze i kożuszek z białych baranów, kryty suknem granatowem. — Przyaresztowano Franciszka Oryszczaka za kradzież spirytualiów za Żółkiewską rogatką, Pawła Pańczoka za kradzież sukni i bielizny na szkodę Michała Ratusznego i Leibę Neumana ze skradzionem zimowem paltem.

Kraków 18. stycznia. *(Sprawa gazowa. — Budżet miejski. — Komisja plantacyjna).* Na jutro, tj. sobotę, zwołał prezydent miasta nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej w celu ustanowienia drugiego sędziego polubownego w sporach, jakie miasto Kraków ma z kontynentalnem towarzystwem dessauskiem gazu tak co do oświetlenia, jako też co do zakładania rur nowych w ulicach dotychczas gazem nieoświeconych. Przy tej sposobności będzie poruszoną także sprawa prolongowania kontraktu z towarzystwem gazowem ekspirującego z końcem bieżącego roku.

Debaty w pełnej radzie nad budżetem miejskim, rozpoczną się dopiero około 8. lutego i trwać będą co najmniej przez 10 posiedzeń tak, iż o przyjęciu budżetu przed końcem marca nie może być mowy, a to tembardziej, iż bez podniesienia dodatku gminnego do podatku, nie może być równowagi w budżecie. Jak się zdaje podwyższenie to wynosić będzie od 3 do 4 ct. na każdym guldenie, gdyż samo czyszczenie pneumatyczne miasta przy regularnem rozwikłaniu, kosztować będzie rocznie około 23.000 złr. — a nie jak początkowo mniemano 17.000 złr.; dalej zachodzi konieczna potrzeba budowy szkół, poprawy ogrzania Sukiennic, dodatku na płace nauczycieli prowizorycznych, którzy dotychczas nie obciążali funduszu miejskiego, a których płace wynoszą z górą 13.000 złr. rocznie, poprawy rondla florjańskiego nader zniszczonego, restauracji wieży alarmowej przy kościele Panny Marji itp. Nic tak nam nic zdobi starego Krakowa, jak plantacje, które dzięki staraniom komisji i jej niestrudzonego kuratora, profesora dr. Straszewskiego, z każdym rokiem zostają coraz bardziej uregulowane. Na rok 1884 przypada regulacja plantacyj między ulicą Sławkowską a placem Szczepańskim; jest to jedna z najpiękniejszych partyj, która będzie ozdobioną klombami z pięknych krzewów i poprzecinaną ścieżkami. Jest także projekt urządzenia sadzawki wodą z Rudawy, odpływającą do kanałów miejskich. W zimie będzie tam znakomita ślizgawka. Jak wiadomo żadne drzewo nie rośnie i buja tak prędko, jak kasztan, ale też żadne tak łatwo nie ulega zepsuciu, złamaniu, wypruchnieniu, to też w miejsce wykopanych kasztanów, sadzi ogrodnik miejski graby i klony.

Jasło 18. stycznia. Most nr. 356, na gościńcu rządowym, został dzisiejszej nocy przez lody zerwany, komunikacja promem będzie jutro przywrócona.

Czerniowce 17. stycznia. Tutejsza *Gaz. Polska* pisze: Rok nowy rozpoczął się w Czerniowcach bankructwem firm kupieckich i defraudacjami. Na wyliczenie pierwszych brakłoby nam miejsca; wypadki to zresztą u nas nader zwykłe. Co do drugich zaś, to do defraudacji woźnego banku hipotecznego, Ferdynanda, którego dotychczas nie schwytano, przybyły w ostatnich dniach jeszcze dwa przestępstwa. Mianowicie umknął Osias Horowitz, sfałszowawszy weksle z sumą około 5 000 złr. na szkodę tutejszych firm: Wexler i Amster, Schreiber, L. Rosenzweig, Strassberg, Lutwak, J. Ehrlichauf, Russmak i filji gal. banku hipotecznego. W poniedziałek zaś aresztowano Michała Tołkana, byłego asystenta czern. kasy oszczędności, podejrzanego o sfałszowanie weksla za 5.000 złr. Tołkan dopuszczać się miał fałszowania siedm razy na jedne i te same nazwiska. Będąc przydzielony do działu wekslowego, zeskontował on naprzód weksel na 600 złr., zamieściwszy na nim fałszywe podpisy tutejszych obywateli Kosińskiego i Borysławskiego. Następnie przed dniem zapadłości przedkładał również fałszywy akcept na wyższą kwotę, a wykupował weksel dawny. W ten sposób byłby mógł długo awansować sobie stałą subwencję, gdyby nie okoliczność, że za zaniedbywanie biura suspendowano go i sprawa z wekslem wyszła na jaw.

Bal polski urządza 20. b. m. Czytelnia polska w Waszkowcach.

Księżyc nie dotrzymuje kontraktu u nas. Było to we wtorek wieczorem. Cały firmament pokrył się jedną czarną płachtą chmur. Na mieście ciemno. Dla jednostajności obrazu organ magistracki gasi jedyną świecącą się na Rynku latarnię.

— Bój się Boga, człowieku, godzina ósma, a ty gasisz światła? Czy chcesz, by ludzie porozbijali głowy o słupy?

— Bo misiać maje deś buty na nebie — odpowiada z flegmą organ magistracki.

— Ależ chmury zakryły księżyc!

— Ja wże toho ne znaju. Pan inspektor kazały, że misiać je, to je, taj treba łampy hasyty.

I zgasił okrutnik ostatnią latarnię!

Ciemność egipska zaległa ulice. Księżyc, z którym magistrat zawarł umowę, by podczas pełni zastępował latarnie miejskie, nie pokazał się wcale!

Czy nie lepiej byłoby zerwać zawarty kontrakt z bałamutem niebieskim, choćby ze względu na słupy latarniane, które przechodnie po omacku rozbijają głowami! Świetny magistracie! Szkoda — słupów.

Warszawa 17. stycznia. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem nie może kupić domu, w którym mieści się obecnie klub strzelecki, gdyż po szczegółowem obejrzeniu go, okazał się za szczupłym i nieodpowiednim na pomieszczenie dzieł sztuki, powstał więc nowy projekt na onegdajszem posiedzeniu komitetu, na którem postawiono wniosek, ażeby Towarzystwo uzyskało pozwolenie magistratu wzniesienia gmachu wystawy na Zielonym placu — za odpowiedniem wynagrodzeniem municypalności. W tym celu, jak nas zapewniają, komitet wybrany przed kilku dniami do zajęcia się sprawą kupienia placu pod przyszły gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, ma się udać do prezydenta miasta, celem wyjednania Zielonego placu pod budowę przyszłej siedziby Towarzystwa.

Lekarzy w Warszawie, według *Rocznika medycyny krajowej*, praktykuje obecnie 292, a w uniwersytecie tutejszym wykłada 23. Na prowincji zaś w Królestwie znajduje się ich 428; z liczby tej 62 przypada na gubernię warszawską, 50 na lubelską, 57 na piotrkowską, 52 na kaliską, 34 na suwalską, 38 na siedlecką, 36 na kielecką, 37 na łomżyńską, 37 na płocką i 35 na radomską. Stosunek więc ilości lekarzy do ludności prowincji bardzo jest mały i powoduje tam wciąż dotkliwy brak doktorów, gdy tymczasem w Warszawie jest ich bardzo dużo.

Poznań 17. stycznia. W statystyce zbrodni, występków i przestępstw z roku 1882 zajmuje okręg sądu nadziemiańskiego pierwsze miejsce. W r. 1882 było w naszej dzielnicy ukaranych sądownie 21,168 osób (pomiędzy tymi 4759 kobiet), na 1000 mieszkańców 12. Z tej ogólnej liczby było: 1) karanych za kradzież i sprzeniewierzenie 50·9%; 2) za nabójstwo i pokaleczenie 19·8%; 3) za przestępstwo przeciw moralności 1·03%; 4) za krzywoprzysięstwo 0·7%. — W obwodzie sądu kwidzyńskiego było przestępców 15,226, pomiędzy tymi 2828 kobiet, na 1000 mieszkańców 11·9.

Z Wiednia donoszą lwowskiej *Ojczyźnie*, że niejaki p. Herman Sternberg, rodem z Kongresówki, a zamieszkały od 20 lat w Wiedniu, darował akademickiemu Stowarz. „Ognisko" w Wiedniu 86 bardzo cennych dzieł, odnoszących się do historji polskiej i żydów w Polsce. Znajdują się między temi książkami niektóre z początku XVII stulecia. Szanowny ofiarodawca przyrzekł wkrótce nowym datkiem wzbogacić bibliotekę „Ogniska." Deputacji z wydziału „Ogniska" oświadczył p. Sternberg, że miło mu jest przyczynić się choć tak drobnym darem do osiągnięcia szlachetnego celu, jaki sobie jego współrodacy Polacy wytknęli.

Kometa z r. 1812 może być w tych dniach widziany nawet gołem okiem pomiędzy godz. 6 a 7 w stronie południowo-zachodniej.

Dyrektor banku giełdy paryskiej, Marjan Renaud, umknął przed kilku dniami, straciwszy z funduszów akcjonarjuszów trzy miljony franków na grze giełdowej.

Wezuwiusz od dni kilku znowu wybucha gwałtowniej. W północno-zachodniej stronie góry wulkanicznej utworzyła się nowa czeluść. Wydobywająca się z niej lawa dosięgła już miejscowości Atrio, a główna czeluść wyrzuca z wielkim hukiem ogromne kłęby dymu i pary. Na sześć dni już przed obudzeniem się tej nowej akcji wulkanicznej, profesor Palmieri na podstawie spostrzeżeń seismograficznych, zapowiedział bliską erupcję.

Morderca Schenk i towarzysze. Przy rewizji kufrów i rzeczy z mieszkania Schenka z Lincu nadesłanych, znaleziono wielką ilość bielizny i ubrań należących do ofiar Schenka. Żona Schenka, Wanda, złożyła w sądzie obwodowym w Saaz broszę, którą jej przysłał mąż w presencie w kilka dni przed swem uwięzieniem. Obojętność Schenka, cyniczne jego odpowiedzi i wesołość, do której się zmusza, nie pozwalają przypuszczać żalu lub skruchy. Całubi on się popełnionemi zbrodniami, a przed kilku dniami objawił życzenie, aby mu dozwolono spisać w więzieniu swoją autobiografję i pamiętniki. Książka ta, jak utrzymuje, byłaby nadzwyczaj interesującą i dobry możnaby z niej zrobić użytek, jeżeliby dochód z rozsprzedaży przeznaczono dla żony jego Wandy. W więziennej celi układa Schenk poematy i czyta je z upodobaniem. Najwięcej żalu okazuje Karol Schlossarek. W wyrazie jego twarzy widocznem jest wielkie cierpienie i przygnębienie, co w dziwnym zostaje kontraście z zachowaniem się jego zaraz po uwięzieniu. W podobnym stanie znajduje się także Karol Schenk.

W Mährisch - Weisskirchen uwięziono matkę Schlossarka i ojczyma jego Parmę, znaleziono bowiem u nich bieliznę i kosztowności nie do nich należące. Ciała Teresy Kettel nie znaleziono jeszcze dotychczas i będzie je można wydobyć dopiero po stopnieniu śniegów i lodów. Kochankę Schenka, Józefę Eder, dawną pokojową panny Malfatti, odstawiono przed kilku dniami do sądu krajowego. Uwiedziona dziewczyna miała podobno ważne poczynić zeznania.

Ślub z mordercą w więzieniu. Do St. Louis, w Ameryce, przybyła z Niemiec przed kilku miesiącami młoda dziewczyna, w celu wyszukania pewnego młodzieńca, który ją uwiódł. Znalazła go osadzonego w więzieniu za morderstwo. Na prośby uwiedzionej zezwoliła władza, aby ją zbrodniarz poślubił. Ślub odbył się w więzieniu, a dwaj „koledzy" więzienni sprawowali urząd świadków przy osobliwej tej ceremonii.

Międzynarodowa wystawa elektryczna odbędzie się w jesieni br. w Filadelfii. Ostatni kongres uchwalił, aby wszelkie przedmioty, z zagranicy nadchodzące, od cła były uwolnione. Otwarcie wystawy nastąpi 2. września br.

Konsumcja okowity. Według obliczenia, dokonanego w departamencie dochodów niestałych, w Królestwie Polskiem (oprócz gubernii warszawskiej) największa ilość wypitej okowity wypada na jednego mieszkańca gubernii piotrkowskiej, bo 0·29 wiadra. W innych guberniach Królestwa ten stosunek jest nieco mniejszy, gdyż na jednego przeciętnego obywatela wypada w wiadrach w gubernii siedleckiej 0·28, radomskiej 0·26, lubelskiej 0·23, kaliskiej 0·17, łomżyńskiej i płockiej po 0·15, kieleckiej 0·13 i suwalskiej najmniej 0·10. W gubernii warszawskiej łącznie z miastem Warszawą na jednego mieszkańca przypada 0·47 wiadra, co znów nie jest zbyt wiele ze względu na licznych zwolenników zakrapiania się zamieszkujących samą Warszawę.

Sumienny reporter. W tych dniach przyaresztowała policja na ulicy w Londynie pewnego młodego człowieka, okrytego łachmanami i żebrzącego, ale zresztą mającego bardzo przyzwoitą postać. Sędzia, przed którym stawiono aresztowanego, zapytał go, co może powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Zagadnięty oświadczył, iż zowie się Maclashlan, iż jest współpracownikiem londyńskiego dziennika *Echo* i otrzymał od swego redaktora polecenie dowiedzenia się, ile też może przeciętnie zarobić dziennie żebrak w Londynie. Sumienny reporter, chcąc się o tem osobiście przekonać, przywdział odzież żebraczą i przez cały dzień prosił o jałmużnę — następnie przyłączył się do jakiegoś grajka i śpiewał wraz z nim na podwórzach domów, wreszcie sprzedawał na ulicy przechodniom zapałki. Przyaresztowanie przez policję nie leżało w programie jego studjów, które tylko przypadkowo w ten sposób dopełnione zostało, dając mu jednocześnie sposobność poznania nietylko korzyści, ale i ciemnych stron żebraczego zawodu. Wezwany na świadka sekretarz redakcji *Echa* stwierdził tożsamość osoby i prawdziwość zeznań oskarżonego, którego sędzia uwolnił, ostrzegając go, by w przyszłości starał się studjować życie londyńskie w sposób bardziej zgodny z istniejącemi prawami.

---

i niosła jego wieniec, z róż Gujany uwity — a pod posągiem Wenery-anielicy Sylwester z wysokości tego rydwanu spłakanej swej żonie rzucił pod nogi obrączkę ślubną.

A gdy w taki sposób biednej Malwinie runął gmach szczęścia, zbolałej, zbitej, łzami i potem zlanej wyobraźni zdało się nareszcie, że wszystko w koło niej pada w gruzy, że się wylewają gdzieś w nicość wszystkie tęczowe barwy świecznikowe, że wśród okropnej mroźnej ciemności filary pękają, światy więdną, ludzie giną. Wtedy z jej piersi wydarło się rozdzierające „Ah!" — i ze zniszczenia tego chciała z całem wytężeniem siły i miłości uratować Sylwestra ... I?

Przebudziła się Malwina.

Włosy w nieładzie rozsypały się jej na czoło i muskały piękne jej oczy, kiedy, czekając na [illegible], usnęła o zmierzchu dnia sylwestrowego we fotelu pod liśćmi [illegible].

Gdy się przebudziła stał przed nią Sylwester, ale nie w imperatorskim stroju Heljogabala, jeno w tużurku fiołkowym i w pantalonach koloru Pepita. W ręku dzierżył bukiet róż *Gloire de Dijon*.

Sekundę Malwina była jeszcze pod wrażeniem bujnej romantyki sennej widziadeł; potem odetchnęła pełną piersią, i figlarna z natury, choć do marzycielstwa skłonna, roskosznie wsparta o porecze fotelu, poczęła pieścić rumianego wielbiciela swego:

— I nie powiedziesz mnie pan tam, gdzie pękają serca niewieście?

— Malwino!

— I nie zostawisz mnie pan na balu paryskim z hrabią Morny, który mnie nazwał gwiazdą sarmacką?

— Panno Malwino!

— I nie porzucisz, nie zdradzisz mnie dla jakiejś Tamaryndy, grzesznicy kankanowej?

— Ależ panno Malwino!

— I jesteś pan zawsze oficjałem dyrekcji skarbowej?

— Nie, Malwino — odrzekł Sylwester z gestem granda hiszpańskiego — jestem już rewidentem. Dziś właśnie otrzymałem dekret...

Pozostałości ruin pałacu Tuilleryjskiego zalegają dotąd plac „du Carrousel." Część ich ma być rozdaną muzeom i parkom. Najlepsze odłamki użyte już zostały na budowle na „Trocadero", w pobliżu pięknego sklepionego łuku, wybudowanego z pozostałości spalonego „Hotel de Ville." Inne budowle z ruin tuilleryjskich wzniesione być mają w ogrodzie Luksemburskim, w parkach „Monceau" i „Buttes Chaumont", lub też zachowane w muzeum „Cluny."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 19. stycznia: „Zielona wyspa czyli sto dziewic," opera kom. w 3 akt. z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza. Początek przedstawienia o godz. 6tej.

* Jutro w niedzielę dnia 20. stycznia po południu o godz. wpół do 4tej: „Grube ryby," komedja w 3 aktach M. Bałuckiego; wieczorem o godz. 7mej po raz drugi „Carmen," opera w 4 aktach Jerzego Bizeta, gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

W Akademji umiejętności w Krakowie odbyły się posiedzenia komisji prawniczej dn. 12. i 22 grudnia 1883, tudzież 5. stycznia br. Przewodniczącym obrano ponownie na r. 1884 prof. dr. Zolla, sekretarzem zaś na r. 1884 i 1885 prof. dr. Kasparka. Dn. 12. grudnia 1883 zdawał sprawę dr Bobrzyński z wydawnictw, poruczonych komisji prawniczej, mianowicie zawiadamia, że zeszyt 3ci tomu VII „Starodawnych praw polskiego pomników", obejmujący „Inscriptiones clenodiales", wydany staraniem dr. Ulanowskiego, jest bliskim ukończenia, a druk IX tomu „Volumina legum", którego korektę obecnie prowadzi dr Kniaziołucki, także tak postępuje, że tom ten w krótkim czasie wyjdzie. Do VIII tomu „Starodawnych praw polskiego pomników", mającego zawierać zapiski sądów krakowskich z XIV wieku, przygotował już dr Ulanowski obfity materjał, co do sposobu wydania zaś, mianowicie, czy wydrukować należy tylko wybór zapisków sądowych, lub ogłosić w całości najdawniejsze księgi sądowe z lat 1374—1389, uproszono dr. Piekosińskiego, aby rozpatrzywszy się bliżej w treści, zdał sprawę. Na posiedzeniu d. 22. grudnia 1883, poświęconem wyłącznie sprawom wewnętrznym komisji, uchwalono przedstawić na członków komisji Muczkowskiego Stefana i dr. Jakubowskiego Faustyna.

Dnia 5. stycznia br. przedstawił dr Kasparek uchwały instytutu dla prawa narodów, zapadłe w Genewie (1871) i w Oxfordzie (1880) w przedmiocie międzynarodowego prawa prywatnego. Sprawozdawca wykazuje, że uchwały zapadłe dotąd w przedmiocie ocenienia stanu i zdolności osób (état et capacité des personnes), tudzież uregulowania spadku po cudzoziemcach, zupełnie odpowiadają potrzebom obiegu i mogłyby śmiało być przyjęte do kodeksów cywilnych wszystkich ludów cywilizowanych. W dyskusji nad tym przedmiotem, która głównie miała na celu wyświecić znaczenie przepisów obowiązującego prawa austrjackiego (§§ 4, 33, 34 k. cyw.), tudzież rozwiązać pytanie, czy zawarcie traktatów międzynarodowych, celem ustalenia zasad ugodnych o prawie międzynarodowem jest potrzebne i nie napotkałoby na wielkie trudności, zabierali głos prócz sprawozdawcy, dr Zoll, Machalji, Rosenblatt, Bobrzyński, Kraymuski i Zatorski.

Czasopismo L'Art donosi, iż w Lugdunie znaleziono dwa kartony, oznaczone nazwiskiem znakomitego [illegible] malarza z XVII wieku, Leszczyńskiego, a przedstawiające ustępy z życia św. Kunegundy.

Panna Wanda Paltinger, [illegible] pianistka, uczennica L. Marka, wystąpi w sezonie [illegible] w koncertami w Wiedniu i Pessie.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa „Rodzina" odbędzie jutro w niedzielę o godz. 11 przed południem w szkole im. Kosarskiego, ul. Wałowa l. 4. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału z roku 1883. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Zatwierdzenie przyjęcia zmian statutu. 5) Zatwierdzenie przyjęcia nowych członków. 6) Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dwóch wydziałowych. 7) Wybór komisji rewizyjnej. 8) Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła koronkarska w Zakopanem. Jeden z najmłodszych zakładów przemysłu domowego, szkoła koronkarska w Zakopanem, już wydaje owoce pożądane. Otwarta dopiero 15. maja 1883 r., szkoła ta liczyła 14 uczennic, z których każda zarobiła w ostatnim sezonie kąpielowym po kilka złr. W locie tego roku goście kąpielowi znajdą już o wiele więcej wyrobów godnych kupienia, a uczennice o wiele więcej zarobku. Próby tych wyrobów doskonałych w swoim rodzaju, przysłała nauczycielka p. Józefa Stelzer, Wydziałowi krajowemu, wraz z obszernem sprawozdaniem, które zawiera wiele szczegółów pocieszających. Gdyby lokal pozwolił był rozszerzyć zakład, zaraz po otwarciu, nie 14, lecz 30 dziewcząt wiejskich byłoby się zapisało. Ludność bowiem bardzo zainteresowała się szkołą, wiele sobie po niej obiecuje i już dziś błogosławi tym, którzy zakład stworzyli. Tak donosi korespondent *Czasu*.

Nafta rosyjska. Charles Marvin, który we wrześniu roku przeszłego zwiedził pola naftowe w Baku, podaje, że od roku 1875 do 1883 wzrosła tamże produkcja surowego oleju z 850.000 na 5,000.000 beczek. Nafta z Baku, jak słusznie zauważył Marvin, wyparła z rosyjskich targów produkt amerykański i przez Wołgę, jako też rosyjskie koleje jest przywożoną do Wiednia i innych główniejszych miast Austrji i Niemiec. Z powodu otwarcia nowej linji kolejowej z Baku do Batum, ma rosyjska nafta otwartą drogę na Czarne i Śródziemne morze. Jakość nafty pod względem zapalności jest o wiele lepszą od amerykańskiej i skutkiem tego konkurencja tego produktu ogromnie się wzmogła.

Z innego źródła dowiadujemy się, że skutkiem konkurencji, jaką zrobiła rosyjska nafta amerykańskiej, wysłał amerykańskie towarzystwo naftowe ajentów do Baku, celem zbadania tamtejszych stosunków, odnoszących się do wiercenia, produkcji i zakupienia roponajnych obszarów. Ajenci ci mieli zakupić znaczne posiadłości w Baku, a tym sposobem zamierzają Amerykanie uregulować konkurencję nafty rosyjskiej.

Wiedeń 17. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 2357 sztuk nierogacizny, 2776 cieląt, 8287 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 36·— do 46·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 20·— do 31·— za parę i złr. 42·— do 54·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 stycznia.

Pokrok otrzymał z Wiednia telegram następujący: Krajowe rady szkolne mają być wezwane do zbadania i sprawozdania, czy niektóre gimnazja lub szkoły realne, odznaczające się małą frekwencją uczniów, nie powinne być zwinięte ze względu na zbyteczne koszta. U nas w Galicji nie ma obawy, aby który zakład średni mógł podpaść takiej cenzurze. Wszystkie bowiem są niemal przepełnione uczniami.

[redacted]

będzie prawica, gdyby nawet ministrowie wstrzymali się od głosowania, rozporządzać 172 głosami. Z nią głosować będą wszyscy Włosi z wyjątkiem Bossi-Fedrigottego. Za Wurmbrandem głosować będzie Lienbacher i Neumayer; 11 innych Niemców-konserwatystów jest wątpliwych. Z klubu Coroniniego będą głosować z lewicą Dubsky, Schwegel, Stockau, Kowalski i Kułaczkowski, co razem czyni 154 głosów, a z dodaniem tych 11 wątpliwych 165 głosów. Prawica ma więc 7 głosów więcej, chociaż idzie o to, aby posłowie prawicy stanęli w czas w Wiedniu. Jeżeliby prawica wniosła motywowany porządek dzienny, liczący się ze stanowiskiem Niemców konserwatywnych, większość głosów po stronie prawicy wyniosłaby około 20 głosów. Przeciw wnioskowi Herbsta zapewniona jest większość 20—30 głosów.

Moniteur de Rome donosi całkiem na serjo, że stanowisko hr. Taaffego jest zachwiane, i że następcą jego będzie prawdopodobnie Lienbacher(!) lub jakiś bezbarwny dyplomata.

Wiele hałasu robi obecnie w dziennikarstwie wiedeńskiem rozmowa Lienbachera z korespondentem *Narodnich Listów*. Lienbacher wystąpił głównie przeciwko Czechom, których życzenia i pretensje przekraczają, według niego, wszelkie granice przyzwoitości, szczególniej zaś uważa on za rzecz z ich strony niepolityczną, występowanie przeciwko wnioskowi Wurmbranda. Prawicy rozbijać on nie chce, aczkolwiek nie ma ona programu politycznego ani finansowego. Wniosek Wurmbranda powinniby, według Lienbachera, przyjąć przedewszystkiem Słowianie z otwartemi rękami. Wniosek ten nie przesądza nic zupełnie o językach prowincjonalnych.

Narodni Listy omawiając wniosek Wurmbranda, piszą między innemi: Dzień, w którym język niemiecki zostałby uznanym językiem państwowym, byłby dla narodu czeskiego drugą klęską białogórską.

Onegdaj wyjechał Giers ze Sztutgardu do Wiednia.

Giers przybyć ma dziś rano do Wiednia i jutro przyjęty będzie przez cesarza.

Według *Polit. Cor.* projekt ustawy o małżeństwach mięszanych zostanie cofnięty z porządku dziennego przez rząd, po umotywowaniu i zaznaczeniu, iż rząd stoi przy zasadzie i nadal. Projekt, dotyczący reformy Izby magnatów, nie przyjdzie w tej sesji pod obrady.

W sprawie Juljusza Verhovaya postanowiła komisja Izby węgierskiej, zasuspendować jego nietykalność poselską.

Rozprawy obecne sejmu zagrzebskiego charakteryzuje najlepiej następujące wypowiedzenie posła Schramma: Jeżeliby Pana Boga zrobiono banem Kroacji, to za trzy miesiące musiałby rezygnować.

Nowoje Wremia przestrzega, aby wiedeńskie koła polityczne, skutkiem obecnej wizyty Giersa i pokojowej konstelacji europejskiej nie sądziły, że Rosja pozostanie obojętną na ewentualne ambitne plany Austrji w Zachodniej części półwyspu bałkańskiego.

Sudowski, krewny i towarzysz niedoli Sudiejkina, zmarł skutkiem ran, nieodzyskawszy przytomności.

Ambasador włoski w Petersburgu, hr. Greppi, po odwidzeniu hr. Kalnokyego, hr. Robillanta i ks. Łobanowa w Wiedniu, wyjechał 17. bm. do Berlina, zkąd ruszy wprost do Petersburga.

Regulacja granicy turecko-czarnogórskiej znowu napotkała na wielkie trudności. Główny szkopuł stanowi zachowanie się mieszkańców Gusinje, którzy chcą, aby ziemie odstąpione nie były militarnie oddawane przez Assim paszę, lecz by Czarnogóra sama zajęła to terytorjum. Z tego powodu dalsze prace zostaną odroczone aż do pory bardziej sprzyjającej.

Rząd bułgarski i serbski zawarły konwencję, na podstawie której mieszkańcy pograniczni obu państw nie będą potrzebowali przechodząc granicę paszportów, lecz tylko zwyczajnych przepustek, które są ważne tylko przez trzy dni i pozwalają posiadaczowi oddalić się na 10 kilometrów od granicy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 19. stycznia. Giers przyjeżdża dziś wieczorem. Jutro przed południem będzie na posłuchaniu u cesarza, a po południu na objedzie galowym w burgu. W poniedziałek objad u Kalnoky'ego. Wszystkie niemal dzienniki we wstępnych artykułach zastanawiając się nad przyjazdem Giersa, twierdzą, że wizyta jego jest objawem pokojowym, Rosja bowiem z powodu fatalnego położenia wewnętrznego potrzebuje spokoju. Wojna z jej strony byłaby grą *va banque*.

Berlin 19. stycznia. Wkrótce już nastąpi regulacja zarządu arcybiskupstw w Kolonji i Poznaniu. Infułat ks. Baudry naznaczony jest na koadjutora w Kolonji, a proboszcz berliński ks. Assman na koadjutora w Poznaniu.

Zagrzeb 19. stycznia. Wojsko patroluje po ulicach i strzeże pomieszkań znakomitszych osób. Prawdopodobne jest zamknięcie Sejmu, a ban otrzyma rozleglejszą władzę dla uśmierzenia agitacji. Wczoraj klerycy insultowali deputowanego Miskatovicza. Zamierzono także urządzić demonstrację przed pałacem bana, ale poczynione kroki ostrożności udaremniły ten projekt.

Petersburg 18. stycznia. *Nowoje Wremia* krytykuje postępowanie rządu wobec ziemstw i domaga się zmiany sposobu wybierania członków ziemstwa, który wyklucza włościan od udziału. Nastaje również na usunięcie zbytniego dominowania rządu nad ziemstwami.

Petersburg 18. stycznia. W Charkowie i Wasylkowie (gubernji kijowskiej) zdarzyły się d. 8. bm. burdy uliczne i przyszło do starć pomiędzy chłopami a wojskiem. Kilka osób jest ciężko rannych.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 19. stycznia. Trybunał najwyższy wydał wyrok, skazujący Spankę, Pitelyego i Berecza, morderców Mailatha, na śmierć przez powieszenie.

Berlin 18. stycznia. Przy obradach nad wnioskiem Reichenspergera, który żąda przywrócenia zniesionych 3 art. konstytucji, prosi minister wyznań, aby parlament odrzucił wniosek, którego rząd sankcjonować nie będzie. Tłumaczenie artykułów przez kościół kat. i wnioskodawców wymaga, aby rząd zajął stanowisko przeciwne wnioskowi. Przywrócenie artykułów obecnie byłoby wielkim błędem politycznym. W sprawie ułaskawienia biskupa z Muenster, nie może minister na razie nic powiedzieć, ułaskawienia arcybiskupów Kolonii i Poznania nie podpisze żaden minister, bo to nie leży w interesie państwa i pokoju kościelnego, który pragnęlibyśmy utrwalić. Co do rokowań z Rzymem, rząd jest zdecydowany iść samoistnie; nie da on się zmusić ani wnioskami, ani agitacjami. Ministerstwo chce utrzymać granice władzy pomiędzy kościołem i państwem, ale chce następcom swoim ulżyć ciężaru.

Rzym 18. stycznia. Opat generalny zakonu Benedyktynów na Montevergine Cesare zamordowany został ostatniej nocy. Mieszkanie zrabowane. Dwóch służących aresztowano.

Petersburg 18. stycznia. Jordan obchodzono dziś uroczyście przed pałacem zimowym. Przy tej sposobności poświęcono w obecności carstwa chorągiew wojskową.

Loris Melikow jest, jak krąży pogłoska, ciężko chory.

Madryt 19. stycznia. Utworzyło się następujące ministerstwo konserwatywne: Canovas jako prezydent ministrów, Elduayen spraw zagranicznych, Quesada wojny, Antequera marynarki, Romero-Robledo spraw wewnętrznych, Silvela sprawiedliwości, Pidal robót, Valdosera kolonij, Cosga-Yon skarbu. Molins zostanie posłem w Paryżu. Nowy gabinet zamianował 49 prefektów, którzy bezzwłocznie udają się na prowincję. Słychać, że posiedzenia Kortezów będą na razie zasuspendowane, a później dopiero nastąpi rozwiązanie. Programem ministerstwa jest utrzymanie swobód, zachowanie porządku i ubezpieczenia monarchji.

Londyn 19. stycznia. Jenerał Gordon przybył tu wczoraj z Brukseli i wyjeżdża wieczór do Egiptu, gdzie się uda do Suakim i Chartum. *Times* dowiaduje się, że zostaje on wysłany dla zdania sprawy z położenia w Sudanie pod względem militarnym, dla poczynienia kroków celem opieki nad Europejczykami w Chartum, oraz dla przeprowadzenia ewakuacji Sudanu z wyjątkiem wybrzeża. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z tej nominacji.

Kairo 19. stycznia. Urzędowa depesza z Chartum donosi, że cała okolica tego miasta znajduje się w jawnym rokoszu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 18 stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 293 — od 296·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170 — do 173·—, Banku hipot. galic. 298 — do 302·—, Banku kred. gal. 252·— do 257·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 98·40 — 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Tow kred. gal. ziem. 4%, 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6%, 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5%, 97·55 do 98·55, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6%, —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5%, —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 98·65 do 99·65, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6%, —·— do —·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6%, 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 16·50 do 18·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·62 do 5·72, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleondor 9·56 do 9·66, Pół-imperjał rosyjski 9·87 do 9·97, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieckich 59·— do 59·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 19. stycznia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 303·70, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 112·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hip ot —·—, Galicyjski bank rustykalny 67·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·61, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 18. stycznia godz. 1. min. 50 Akcje alp. tow. górn. 67·80, Węg. akcje kredyt. 301·50, Akcje anglo-austr. 116·50, Akcje banku Union 111·25 Akcje Karola Ludwika 294·25 Akcje kolei północnej 254·50, Akcje kolei południowej 143·25, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 318·80, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 152·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·70, Losy tureckie 20·25, Węgierska renta 88·95, Akcje banku związkowego 106·50, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 112·90, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: —.

Wiedeń 18. stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·60, w srebrze 80·10, Renta w złocie 100·25, 5% austr. renta marcowa 94·15, Akcje banku wiedeńskiego 847·—, kredytowego 303·70, Londyn 121·10, Srebro —·—, Napoleondor 9·60½, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·35.

Paryż 3%, Renta 76·65.

Telegramy zbożowe z dnia 18 stycznia. - Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto — do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·50 do 30·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 9·21 do 9·23 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·— m. żyto — — m., spirytus loco 48·— m., olej rzepakowy 66·20 m Paryż: mąki 159 klgr. 47·75 fr., olej rzepakowy 81·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 19. stycznia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·50 do —·—. Hamburg: 8·80, na styczeń 8·70, na luty marzec 8·70. Antwerpja: na styczeń 21½. New-York 9½. Filadelfja 9½.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. stycznia.

HOTEL ŻORŻA. J. Mikulicz z Krakowa, T. Cybulski z Grabownicy, A. Leszczyński z Zabłocia, K. Wiszniewski z Dobrzan, A. Czajkowski z Dusanowa, S. Matkowski z Jezierzan, A. Abrahamowicz z Targowicy, A. Sitt z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Włyński z rakowa, H. Kögler, H. Löffler i H. Wolf z Wiednia.

HOTEL LANGA. F. Czernicki z Pragi i J. Blaschke z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. E. hr. Starzewski z Mogilnicy, J. Przyłęcki z Wolicy, A. Przyłęcki z Jasła, K. Torosiewicz z Hołowczyniec, W. Wysoczański ze Stryja, Z. Zachowicz z Jaworowa, J. Szalbert z Mościsk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.